



Fot. NN/Tygodnik Gwarek

W DRUGIEJ POŁOWIE LAT 70. nastąpiło załamanie się polityki ekonomicznej państwa, a tzw. strategia przyspieszenia poniosła porażkę. Narastającej stagnacji gospodarczej towarzyszył kryzys polityczny. W czerwcu 1976 r. przeciwko planowanym podwyżkom cen wystąpili robotnicy Radomia i Ursusa. Protesty stłumiono. Pomimo propagandowych zakłęk kryzys narastał i coraz więcej produktów objęto reglamentacją. W sklepach brakowało towarów pierwszej potrzeby. Ostra zima na przełomie lat 1978 i 1979 zadała ostateczny cios.

16 października 1978 r. papieżem został wybrany Polak Karol Wojtyła, który przyjął imię Jana Pawła II. W czerwcu 1979 r. odbył swą pierwszą pielgrzymkę do ojczyzny. Pielgrzymkę, która połączyła miliony Polaków i rozpałała płomień nadziei.

Pod koniec czerwca 1980 r. władza zdecydowała się na ratowanie gospodarki poprzez podwyżki cen. Na początku lipca fala strajków rozlała się po kraju, a w połowie sierpnia wybuchł słynny strajk oku-

pacyjny w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, który szybko rozprzestrzenił się na całe Wybrzeże. Katowice i województwo, początkowo spokojne, ożywiło się w następnych tygodniach. Pod koniec sierpnia strajkowało już 275 zakładów województwa katowickiego. 1 września 1980 r. dołączyła do nich Kopalnia Węgla Kamiennego „Wujek”.

Skala tych protestów oraz determinacja robotników zaskoczyła władze komunistyczne, zmuszając jednocześnie do podjęcia rozmów ze strajkującymi. Ich efektem było podpisanie trzech porozumień: w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu-Zdroju oraz czwartego w Dąbrowie Górniczej (Porozumienie Katowickie). Większość postulatów strajkujących załóg została uwzględniona, w tym najważniejszy: powstanie wolnych i niezależnych od partii komunistycznej związków zawodowych.

„Solidarność” w krótkim czasie stała się wielomilionowym ruchem społecznym.



Kolejka do sklepu „Zenit” w Katowicach, 1980 r.

Fot. W. Morawski/ŚCWIS



„SOLIDARNOŚĆ” W CIĄGU KILKUNASTU MIESIĘCY wyrosła na silną, realną opozycję wobec partii komunistycznej. Przywódcy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od samego początku rozważali przejęcie kontroli nad związkiem, a w razie niepowodzenia zdławienie go siłą, za pomocą wojska i aparatu represji. Już jesienią 1980 r. zapadły decyzje o rozpoczęciu przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Pełnia władzy w państwie została oddana w ręce generała Wojciecha Jaruzelskiego, który w ciągu kolejnych miesięcy skupił w swych rękach funkcje szefa partii, premiera oraz ministra obrony narodowej.

Jesienią 1981 r. przygotowania do akcji przeciwko „Solidarności” weszły w ostateczną fazę. W ostatnich dniach listopada 1981 r. milicja i wojsko, postawione w stan pełnej gotowości, oczekiwały na dalsze rozkazy. 12 grudnia 1981 r. o godz. 15.48 komendant wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach płk Jerzy Gruba, jako pierwszy w kraju, otrzymał od swoich przełożonych szyfrogram z hasłem „Synchronizacja”, które oznaczało rozpoczęcie operacji wprowadzania stanu wojennego w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r.

Spotkanie z Lechem Wałęsą na Stadionie Śląskim, 1981 r.



GENERAL IDZIE NA WOJNĘ



Fot. ŚCWIS

W SOBOTĘ 12 GRUDNIA 1981 R. wieczorem mieszkańcy kamienic i domów położonych w pobliżu jednostek wojskowych i komisariatów milicji zauważyli wzmożony ruch. Oddziały wojska i grupy milicjantów wysłano do obsadzenia budynków PZPR i administracji państwowej, zablokowano drogi, zajęto obiekty telekomunikacyjne, radiowe i telewizyjne. Specjalne grupy operacyjno-techniczne „zabezpieczyły” 31 obiektów łączności na terenie województwa katowickiego. Tuż przed północą zamilkły telefony – wyłączono centrale telefoniczne i telexowe. Nieprzypadkowo, jako dzień wprowadzenia stanu wojennego wybrano niedzielę, kiedy większość przedsiębiorstw i instytucji nie pracowała, za wyjątkiem kopalń i zakładów o ruchu ciągłym. Pomimo to, od początku liczone się z ewentualnością strajków i protestów w zakładach pracy województwa katowickiego, zakładano ich stłumienie wszelkimi środkami.

Rankiem 13 grudnia radio i telewizja, inaczej niż zwykle, ograniczyły się do nadania jednej audycji, którą było przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego. Ubrany w generalski mundur poinformował Polaków, że na terenie całego kraju wprowadzony został stan wojenny. Zawieszona została działalność wszystkich stowarzyszeń i organizacji społecznych, w tym Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, ograniczono wydawanie prasy, wprowadzono godzinę milicyjną, wojsko przejęło kontrolę nad większością urzędów i instytucji. Zakazano poruszania się po kraju oraz zablokowano główne drogi. Na ulicach i rogatkach miast pojawiły się wozy opancerzone i czołgi. Rozpoczęła się ostatnia wojna generała.



Fot. T. Szymborski/ŚCWIS



Fot. NN/KZ NSZZ „S” Huty „Katowice”

O WPROWADZENIU STANU WOJENNEGO górnicy z kopalni „Wujek” dowiedzieli się w nocy z 12 na 13 grudnia. Pół godziny przed północą drzwi do mieszkania przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Jana Ludwiczaka zostały wyrwane przez milicjantów. Przewodniczący przed aresztowaniem zdołał zaalarmować kolegów za pomocą wewnątrzkopalnianej linii telefonicznej. Przybyli z odsieczą górnicy zostali dotkliwie pobici przez milicję. Ludwiczaka aresztowano. Godzinę później informacje o całym zajściu dotarły na kopalnię.

Nocna akcja wojska i milicji była zaskakująca i brutalna. 13 grudnia do godziny 16.00 zatrzymano 474 osoby i poszukiwano kolejnych z listy 648 osób wytypowanych w pierwszej kolejności do internowania na terenie województwa katowickiego. Znaleźli się na niej przede wszystkim działacze „Solidarności”, członkowie Konfederacji Polski Niepodległej oraz osoby znane z wrogich postaw i poglądów wobec rządzących. Większość zatrzymanych przewieziono do przygotowanych wcześniej ośrodków odosobnienia. W całym województwie katowickim internowano ogółem ponad 1900 osób.

Rozbite przez Milicję Obywatelską drzwi mieszkania Jana Ludwiczaka, przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy KWK „Wujek”

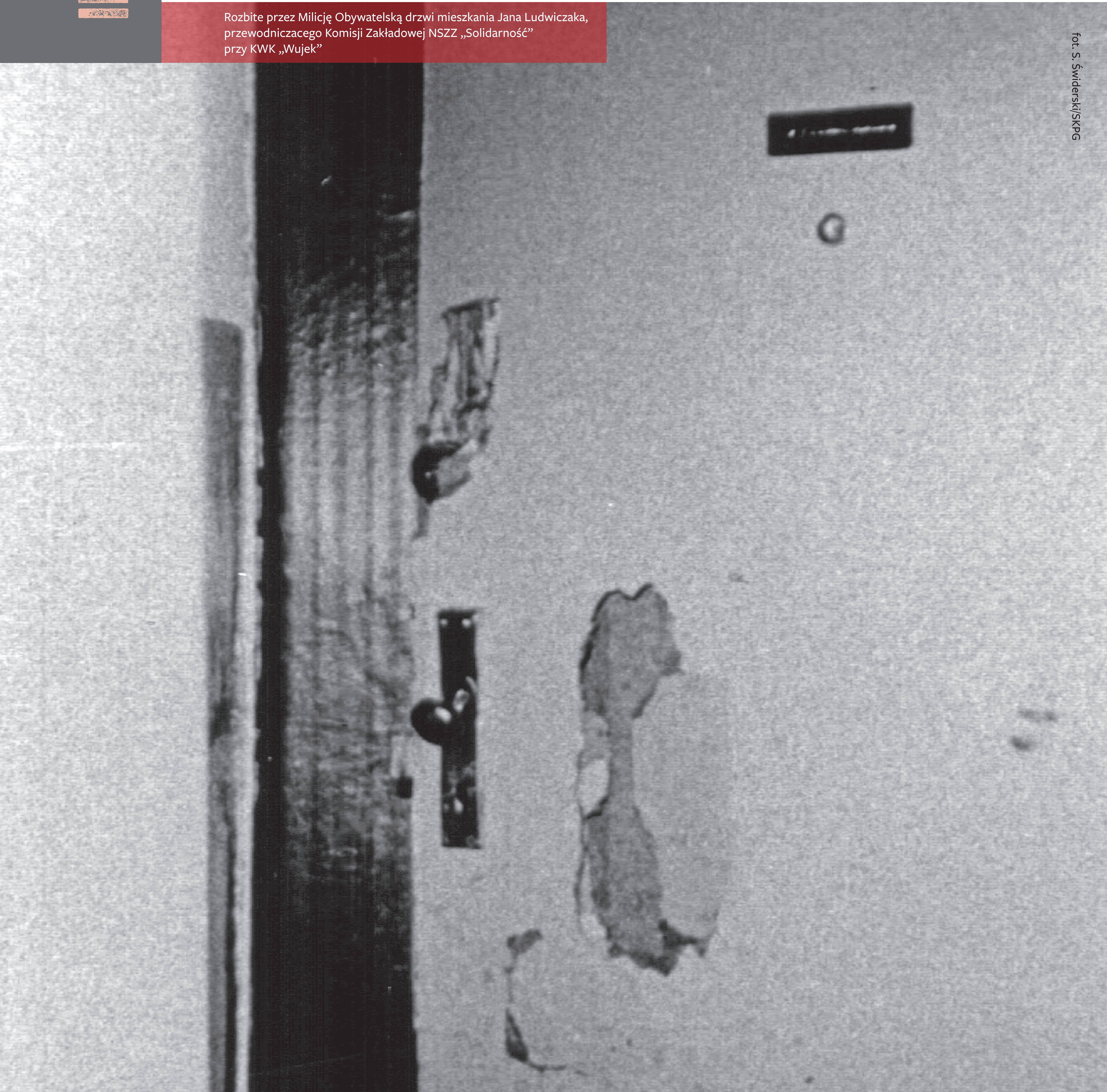


foto: S. Świderski/SKPG



Fot. M. Janicki/ŚCWIS

Górnicy KWK „Wujek” podczas strajku w grudniu 1981 r.

BRUTALNE DZIAŁANIA WOJSKA I MILICJI miały jeden cel – wywołać w społeczeństwie atmosferę strachu i przekonanie o niemożności jakiegokolwiek oporu. Działano w pośpiechu i z zaskoczenia, by możliwie skutecznie sparaliżować struktury „Solidarności”, będącej wówczas realną siłą, cieszącą się ogromnym poparciem społecznym. I choć plan ten w zasadzie zrealizowano, na mapie spacyfikowanego województwa katowickiego pozostały zakłady pracy, w których – pomimo internowania głównych działaczy związkowych – robotnicy zdecydowali się na ogłoszenie strajku okupacyjnego. Najwięcej protestów oraz prób ich zorganizowania odnotowano w województwie katowickim, było ich około 50.

Również na „Wujku”, górnicy usłyszawszy o wydarzeniach z poprzedniej nocy, postanowili rozpocząć strajk, domagając się początkowo przede wszystkim uwolnienia Jana Ludwiczaka. Kiedy okazało się, że władza nie zamierza spełnić postulatów załogi, górnicy postanowili kontynuować strajk, wysuwając kolejne postulaty. Podobnie jak w innych zakładach, które podjęły protesty i akcje strajkowe, domagano się przede wszystkim: zniesienia stanu wojennego, uwolnienia internowanych, przywrócenia działalności NSZZ „Solidarność” oraz przestrzegania porozumień zawartych na przełomie sierpnia i września 1980 r.



Fot. NN/SKPG

„ODBLOKOWYWANIE”



Fot. NN/KZ NSZZ „S” Huty „Katowice”

Huta „Katowice”, grudzień 1981 r.

PODJĘCIE ROZMÓW ZE STRAJKUJĄCYMI robotnikami nie mieściło się w logice działań rządzących. Od poniedziałkowego poranka 14 grudnia rozpoczęto akcję „odblokowywania” strajkujących zakładów. Jednymi z pierwszych, którzy przekonali się, do czego zdolna okazała się władza „ludowa”, byli górnicy z katowickiej kopalni „Wieżurek”. W ciągu kilku godzin blisko 700 funkcjonariuszy milicji brutalnie spacyfikowało zakład. Przeciwko strajkującym użyto gazów łzawiących i pałek. Tego samego dnia po południu milicja i wojsko wkroczyły na teren huty „Katowice” w Dąbrowie Górniczej. Wieczorem przystąpiono do „akcji pacyfikacyjnej” huty „Baildon”, gdzie oko-

ło tysięcy funkcjonariuszy formacji milicyjnych oraz dwie kompanie wojska, dysponujące pojazdami opancerzonymi wkroczyły na teren zakładu, brutalnie likwidując strajk, bijąc hutników i osoby ich wspierające na „ścieżkach zdrowia”.

Tego samego dnia na „Wujku”, w łaźni łańcuskowej zebrała się większość załogi kopalni. Podczas głosowania podjęto decyzję o kontynuacji strajku. Jednocześnie do strajkujących dotarł ks. Henryk Bolczyk, który wieczorem odprawił Mszę św. dla górników. Z obawą, ale i z nadzieją, czekano na rozwój wydarzeń.

Huta „Katowice”, grudzień 1981 r.



Fot. NN/KZ NSZZ „S” Huty „Katowice”



Fot. NN/KZ NSZZ „S” Huty „Katowice”

Huta „Katowice”, grudzień 1981 r.



Fot. NN/KZ NSZZ „S” Huty „Katowice”



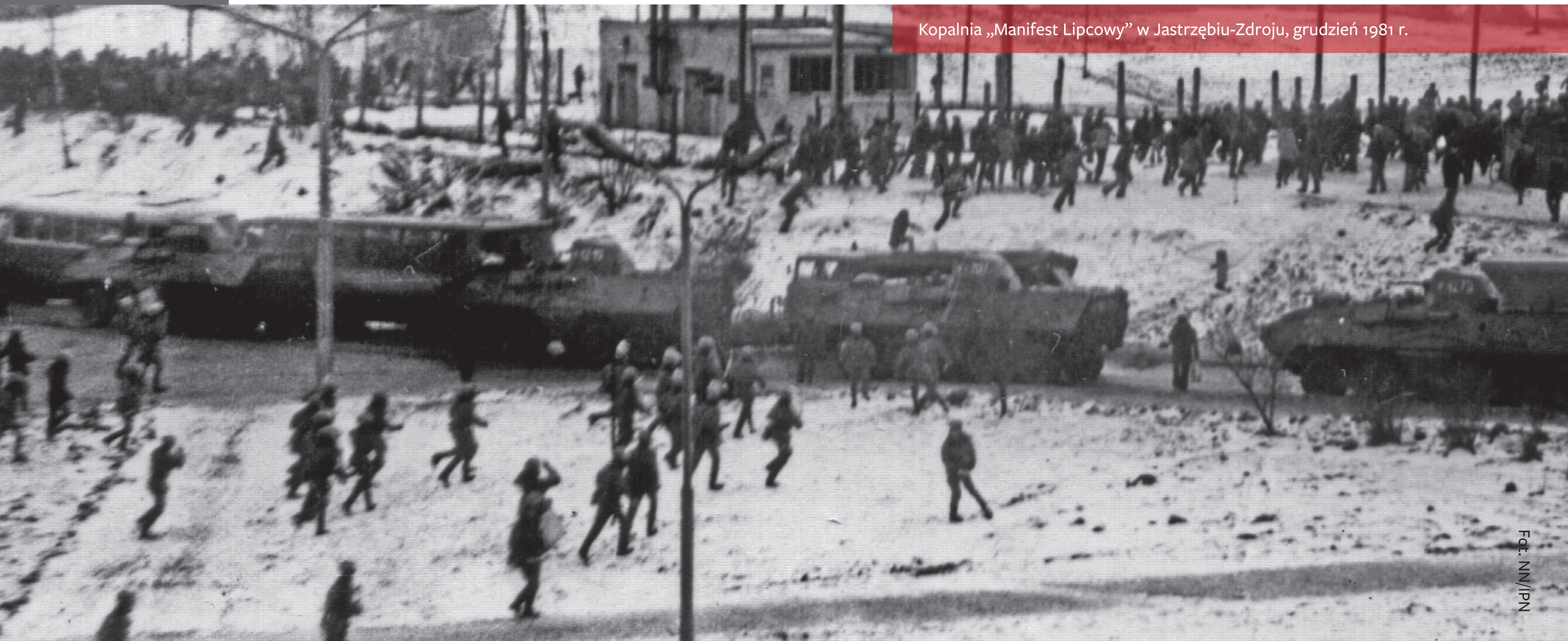
Fot. NN/IPN

Kopalnia „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, grudzień 1981 r.

Wczesnym rankiem 15 GRUDNIA oddziały wojska i milicji skierowano do kolejnych strajkujących zakładów. Przed południem pod kopalnię „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, stanęły siły liczące ok. 1700 milicjantów i żołnierzy, wśród nich kilkunastoosobowy pluton specjalny Zmechanizowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO) uzbrojony w pistolety, 30 czołgów, 15 bojowych wozów piechoty i 4 armatki wodne. Wezwano górników do zaprzestania strajku i opuszczenia kopalni, na co strajkujący odpowiedzieli hymnem narodowym. Czołg zaczął wówczas rozbijać barykadę ustawioną przez

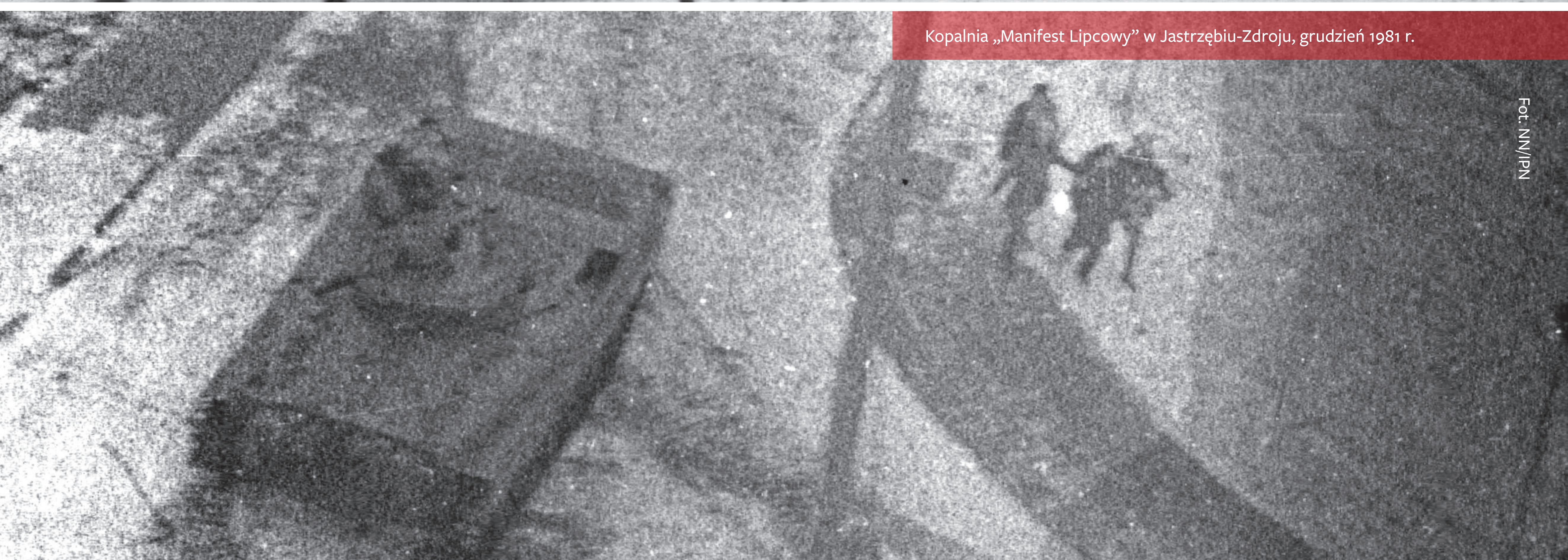
strajkujących na bramie głównej. Po sforsowaniu bramy, grupy szturmowe wkroczyły na teren kopalni. Funkcjonariusze plutonu specjalnego użyli broni palnej raniąc czterech górników.

Tego samego dnia wieczorem, podczas narady Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach, kierujący akcją tłumienia strajków płk Jerzy Gruba z dumą donosił, że „oczyszczono dziewięć kopalni”, a wśród zakładów czekających na „oczyszczenie” wymienił kopalnię „Wujek”.



Kopalnia „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, grudzień 1981 r.

Fot. NN/IPN



Kopalnia „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, grudzień 1981 r.

Fot. NN/IPN



Fot. L. Stankiewicz/ŚCW/IS

Milicja i wojsko przed KWK „Wujek”

PODZAS NARADY W URZĘDZIE Wojewódzkim w Katowicach zapadła decyzja o stłumieniu siłą strajku w kopalni „Wujek”. Opracowaniem planu zajął się specjalny sztab dowodzony przez płk. Jerzego Grubę. Postanowiono, że w pacyfikacji weźmie udział 1471 funkcjonariuszy oraz 760 żołnierzy, którzy dysponowali 22 czołgami i 44 wożami bojowymi piechoty.

Szczegółowy plan przewidywał początkowo skoncentrowanie oddziałów milicji, wojska na wysokości bramy głównej i bramy kolejjo-

wej. W tym czasie obszar wokół kopalni miał zostać odcięty od reszty miasta. Na około dziesięć minut przed atakiem zamierzano wyłączyć energię elektryczną i następnie na hasło „Mur” siłą miano rozpocząć forsowanie muru i barykad. Założono, że szybkiemu wejściu na teren kopalni, towarzyszyć będzie uderzenie oddziałów milicyjnych na grupy protestujących i następnie zatrzymanie osób kierujących strajkiem. Godzinę rozpoczęcia operacji wyznaczono na 8:00.



Fot. NN/SKPG

Milicja i wojsko przed KWK „Wujek”

„OCZYSZCZANIE PRZEDPOLA”



Fot. NN/SKPG

Widok od strony kopalni na jadące wozy bojowe i barykadę wzniesioną przez górników

OD RANKA 16 GRUDNIA ODDZIAŁY WOJSKA, MO i ZOMO zajmowały wyznaczone pozycje wokół kopalni. Około godziny 9 na teren kopalni przybył dyrektor Maciej Zaremba, zastępca szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk Piotr Gębka z płk. Czesławem Piekarskim i wiceprezydentem Katowic Jerzym Cyranem. Na ich apele do rozejścia się, górnicy zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”. Pół godziny później nakazano, by wszystkie kobiety opuściły teren kopalni.

Uderzenie poprzedzono użyciem armatek wodnych oraz wyrzutni gazu wobec tłumu zgromadzonego przed kopalnią i górników stojących przy ogrodzeniu zakładu.

Wkroczenie wojsk na teren kopalni odbywało się z trzech kierunków: od strony bramy kolejowej oraz z ul. Wincentego Pola. Fragmenty

ty ogrodzenia i muru otaczające kopalnię zostały staranowane przez czołgi. Następnie przez utworzony wyłom od strony bramy kolejowej do zakładu wkroczyły oddziały milicji, oślanianie przez trzy czołgi oraz wozy bojowe piechoty.

ANDRZEJ KONARZEWSKI:

Jedna z kobiet szła w kierunku samochodu wyposażonego w armatkę wodną. Trzymała w ręku różaniec i wręcz histerycznym głosem śpiewała „Boże coś Polskę...”. Inna została podcięta przez silny strumień wody i zatrzymała się na drzewie. Dopiero wtedy skierowali wodę na nas.

Oddziały ZOMO rozpoczynają „oczyszczanie” terenu przed kopalnią



Fot. T. Niedziela/ŚCWIS



Starcia z milicją przed KWK „Wujek”

Fot. M. Janicki/ŚCWIS



Jednostki MO podczas wkraczania na kopalnię

NAJTRAGICZNIEJSZE WYDARZENIA tego dnia rozegrały się przy ul. Wincentego Pola, w miejscu gdzie dziś stoi Pomnik. To właśnie tam na teren kopalni wkroczyli funkcjonariusze plutonu specjalnego ZOMO, uzbrojeni w pistolety maszynowe PM 63 z ostrą amunicją. Wyróżniali się żółto-zielonymi kaskami oraz brakiem tarcz ochronnych. Zajęli stanowiska przy bramie głównej i na rampie przed magazynem odzieżowym. Około godz. 12.30 otworzyli ogień do górników. Strzelali krótkim seriami, przez ponad pół godziny. Nie były to

strzały przypadkowe ani też ostrzegawcze, a strzelający świadomie wybierali swoje cele.

W wyniku użycia broni palnej przez funkcjonariuszy plutonu specjalnego ZOMO na terenie kopalni zginęło sześciu górników. Po zakończeniu pacyfikacji, w szpitalu, na skutek rozległych ran postrzałowych zmarło kolejnych trzech górników. Cześć Ich Pamięci!

Jeszcze tego samego dnia po południu górnicy podjęli decyzję o zakończeniu strajku.

Starcia z jednostkami MO przy budynku warsztatów mechanicznych na terenie KWK „Wujek”



WŁODZIMIERZ ULAŃSKI:

Nie wierzyłem, że strzelają z ostrej amunicji nawet w chwili, gdy kolegę nieśli za ręce i nogi, ciągnąc po śniegu broczącego krwią. Wydawało mi się, że to były tylko strzały z petard, z tych plastików... Dotarło do nas później, że zginęli koledzy.

STANISŁAW PŁATEK:

Poczułem nagle szarpnięcie w ramię. Odskokiłem za narożnik budynku kuźni i wtedy zauważyłem, że z rękawa wycieka mi krew. Kość naruszona, kula przeszła mi po kości pod pachą. Utkwiła w ostatnim żebrze.

KRZYSZTOF PLUSZCZYK:

Był potężny huk. Nie można było rozróżnić pojedynczych strzałów. W pewnym momencie spostrzegłem, że parę metrów przede mną jeden z kolegów górników upadł na ziemię. Podbiegłem do niego, dość mocnym strumieniem lała mu się krew.

Starcia z jednostkami MO przy budynku warsztatów mechanicznych na terenie KWK „Wujek”



IDA PANCRY NA „WUJEK”

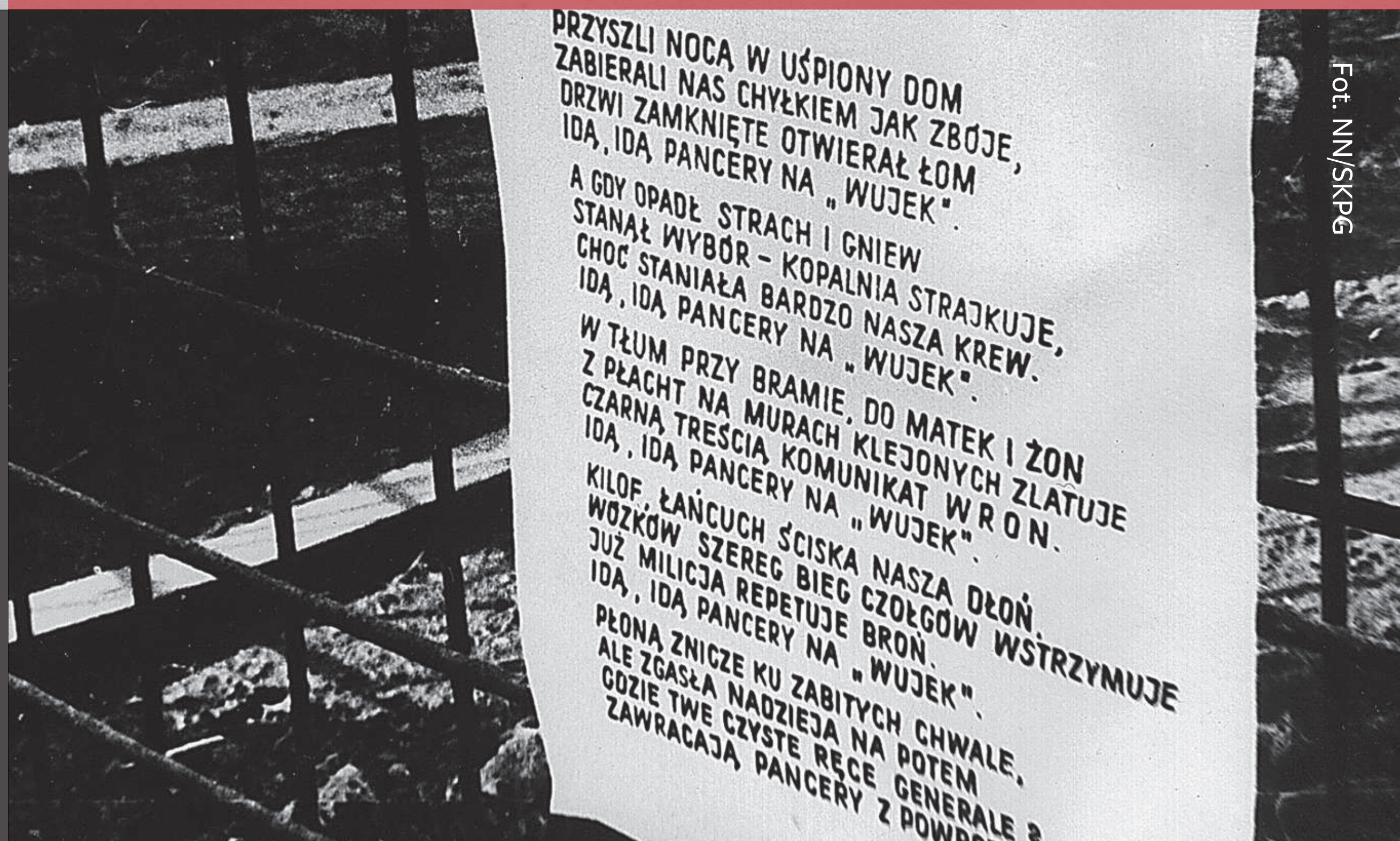


Fot. NN/SKPG

Wejście główne na teren KWK „Wujek”

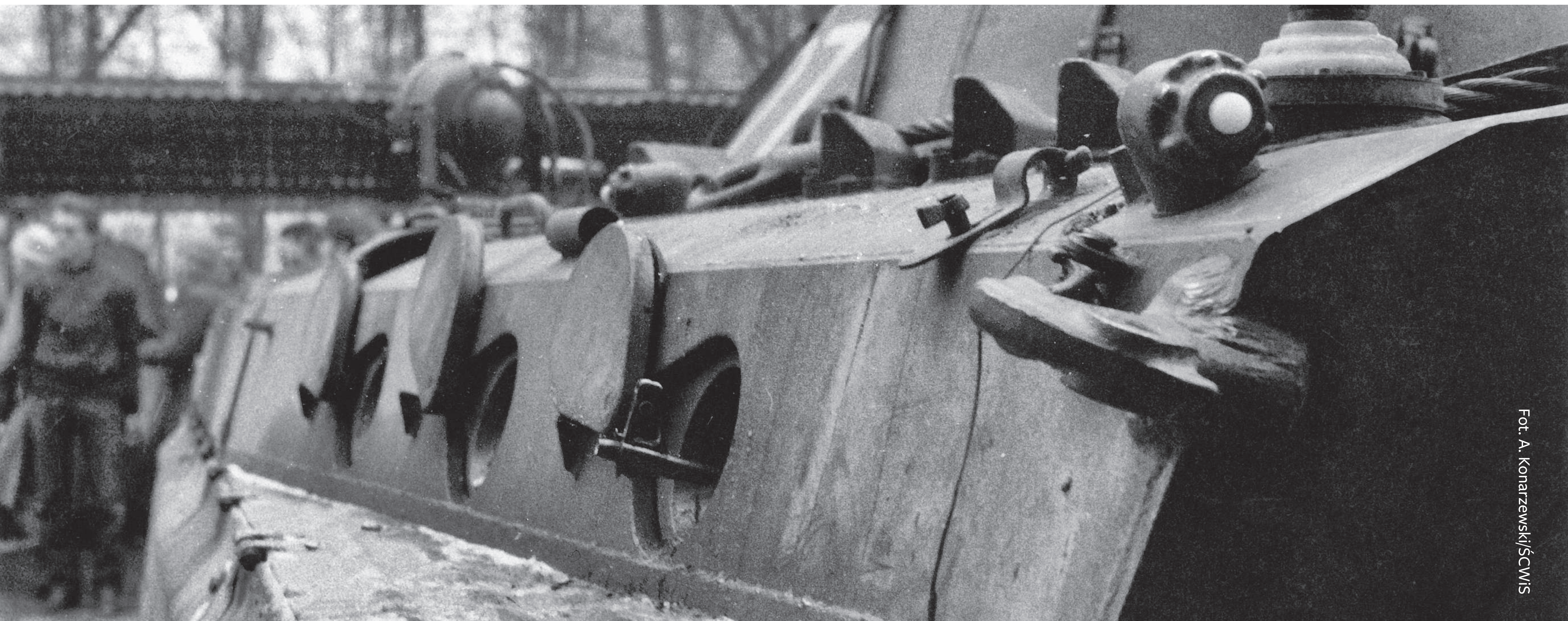
MACIEJ BIENIASZ:

Nocowałem poza domem, do którego wróciłem dopiero na Wigilię. Tam, gdzie mieszkowałem, przychodziła taka stara Ślązaczka i przynosiła mi raz na dzień ciepły posiłek. Pewnego dnia zapytałem: – Co to tak dudni? Ona na to: – Pancry. Początkowo nie rozumiałem o co jej chodzi. – Jakie pancry? – spytałem ponownie. Odpowiedziała – Pancry (czołgi – gwarowe od niem. panzer) idą na „Wujek”. Zaraz po tym jak wyszła, zapisałem sobie to zdanie. Byłem wstrząśnięty. [...] Nie mogłem rysować, malować, nie mogłem wypuścić w gwizdek tej pary, która mnie rozpiekała. Zacząłem więc pisać, a że emocje były ogromne, wydawało mi się, że najlepiej wyrażę je wierszem. „Pancry” były jednym z pierwszych utworów, które wówczas napisałem.



Fot. NN/SKPG

Wiersz Macieja Bieniasza przywieszony pod krzyżem przy KWK „Wujek”



Fot. A. Konarzewski/ŚCWIS

JÓZEF CZEKALSKI



JÓZEF CZEKALSKI, lat 48 (oddział G1 – górnik, ostatni numer znaczka 29). Urodził się 28 listopada 1933 r. w Orszewicach koło Łęczycy (województwo łódzkie). Pracę w kopalni „Wujek” podjął we wrześniu 1958 r. Wszystkie lata przepracował na oddziale G1, był cieślą górniczym.

Bezpartyjny, należał do NSZZ „Solidarność”. W dniach strajku na kopalni „Wujek”, miał wolne od pracy, mimo to zdecydował, że nie może zostawić swoich kolegów w potrzebie i dołączył do protestu.

Podczas pacyfikacji otrzymał postrzał w klatkę piersiową, brzuch oraz lewą stopę. Pozostawił żonę Różę i córkę Alinę.

Wraz z żoną marzyli, by po przejściu na emeryturę wybudować dom.

RÓŻA CZEKALSKA (ŻONA):

Zacząłam biec do bramy, sforsowałam przejście do izby chorych. Krzyczeli na mnie, ale ja szłam dalej. Odstłoniłam płótno. Zaraz jako pierwszy leżał mój mąż. Dostał kulę w serce.

ALINA (CÓRKA):

Pozostałyśmy z mamą nie tylko same, ale i samotne.



Fot. Materiały rodzinne ŚCWIS



Fot. Materiały rodzinne ŚCWIS

JÓZEF KRZYSZTOF GIZA



JÓZEF KRZYSZTOF GIZA, lat 24 (oddział likwidacja – cieśla, ostatni numer znaczka 3105). Urodził się 13 marca 1957 r. w Tarnogrodzie (województwo lubelskie). Pochodził z wielodzietnej rodziny, miał dwie siostry i trzech braci. Był najmłodszym z rodzeństwa. Jego pasją były szachy i piłka nożna, grał w trzeciej lidze.

W 1975 r. ukończył szkołę zawodową w Tarnogrodzie i został piekaczem-ciastkarzem. Dwa lata później przyjechał do Katowic i 10 kwietnia 1978 r. rozpoczął pracę w kopalni „Wujek”.

Bezpartyjny, należał do NSZZ „Solidarność”. Zginął 16 grudnia 1981 r., postrzelony z broni maszynowej. Jeden pocisk trafił go w rękę, a drugi w szyję.

Pogrzeb odbył się 20 grudnia 1981 r. w jego rodzinnej miejscowości. Adam Giza, brat Józefa odbywał w tym samym czasie służbę wojskową w pułku czołgów we Wrocławiu; wojsko nie poinformowało go o śmierci brata.

MAŁGORZATA GIZA (SIOSTRA):

Dopiero dziewiętnastego grudnia, po południu, zobaczyłam w drzwiach mojego drugiego brata, Andrzeja. Nie musiał nic mówić. Już wiedziałam wszystko. Mojego bólu i rozpacz nie można opisać żadnymi słowami. Krzysio był moim ulubieńcem. Ponieważ był o dziesięć lat młodszy, był prawie moim wychowankiem. To ja uczyłam go chodzić i mówić, to ja uczyłam go pierwszych literek. I po co? Po to, żeby w wieku dwudziestu czterech lat zginął?



Józef Giza z siostrą Małgorzatą

Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

Józef Giza na zdjęciu klasowym (drugi rząd pierwszy z prawej)



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

JOACHIM GNIDA



JOACHIM GNIDA, lat 29 (oddział opylanie – górnik, ostatni numer znacznika 2792). Urodził się w Mikołowie 5 stycznia 1953 r., miał dwie siostry i brata. W 1970 r. ukończył szkołę zawodową w Katowicach, był tokarzem. Od 14 września 1972 r. zatrudniony w kopalni „Wujek”.

Należał do NSZZ „Solidarność”. Zawsze do pracy w kopalni zabierał obrączkę, chociaż zabraniały tego przepisy BHP. Podczas strajku dwukrotnie urywał się i wracał do domu, do ukochanej żony Renaty i córki Oli. W dniu pacyfikacji o godzinie piątej rano uściśkał najbliższych, założył obrączkę, wziął kanapki i jabłka. Wrócił do kolegów, nie mógł ich zawieść.

Podczas pacyfikacji został postrzelony w głowę. Umierał dwa tygodnie w szpitalu w Katowicach-Ochojcu. Żona znalazła jego ślubną obrączkę w bucie, widocznie tego dnia schował ją tam na wszelki wypadek...

Zmarł 2 stycznia 1982 r. nie odzyskując przytomności. Został pochowany 7 stycznia 1982 r. na cmentarzu ewangelickim w Mikołowie.

ERYK GNIDA (OJCIEC):

Syn nie odzyskawszy przytomności zmarł drugiego stycznia 1982 roku. Za trzy dni miałby dwadzieścia dziewięć lat. Zamiast uroczystości urodzinowych, piątego stycznia złożyliśmy go do grobu na wieczny spoczynek. [...] Ponieważ syn nie zginął na miejscu, synowa miała ogromne trudności w uzyskaniu renty rodzinnej dla nieletniej córki, naszej wnuczki. Po długich tarapatkach otrzymała niewiele, a w 1985 roku wyjechała do Niemiec i do kraju nie powróciła.



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

RYSZARD GZIK



RYSZARD GZIK, lat 35 (oddział G7 – górnik, ostatni numer znaczka 1652). Urodził się 19 marca 1946 r. w Radomsku (województwo łódzkie). Był jednym z sześciorga rodzeństwa, miał siostrę i czterech braci.

W 1965 r. ukończył Technikum Przemysłu Drzewnego i zdał maturę, po czym odsłużył służbę wojskową. Przez osiem lat pracował w Katowickiej Fabryce Mebli, a następnie, od 6 marca 1978 r. został zatrudniony na kopalni „Wujek”. Należał do NSZZ „Solidarność”.

14 grudnia 1981 r. wyszedł na nocną zmianę, z której już nie powrócił. Żona jak zwykle przygotowała mu kanapki, pocałował ją, córka już spała. Po raz ostatni widział męża w progu domu.

Podczas pacyfikacji został postrzelony śmiertelnie w głowę. Pozostawił żonę Krystynę oraz jedenastoletnią córkę Agnieszkę.



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

KRYSTYNA GZIK (ŻONA):

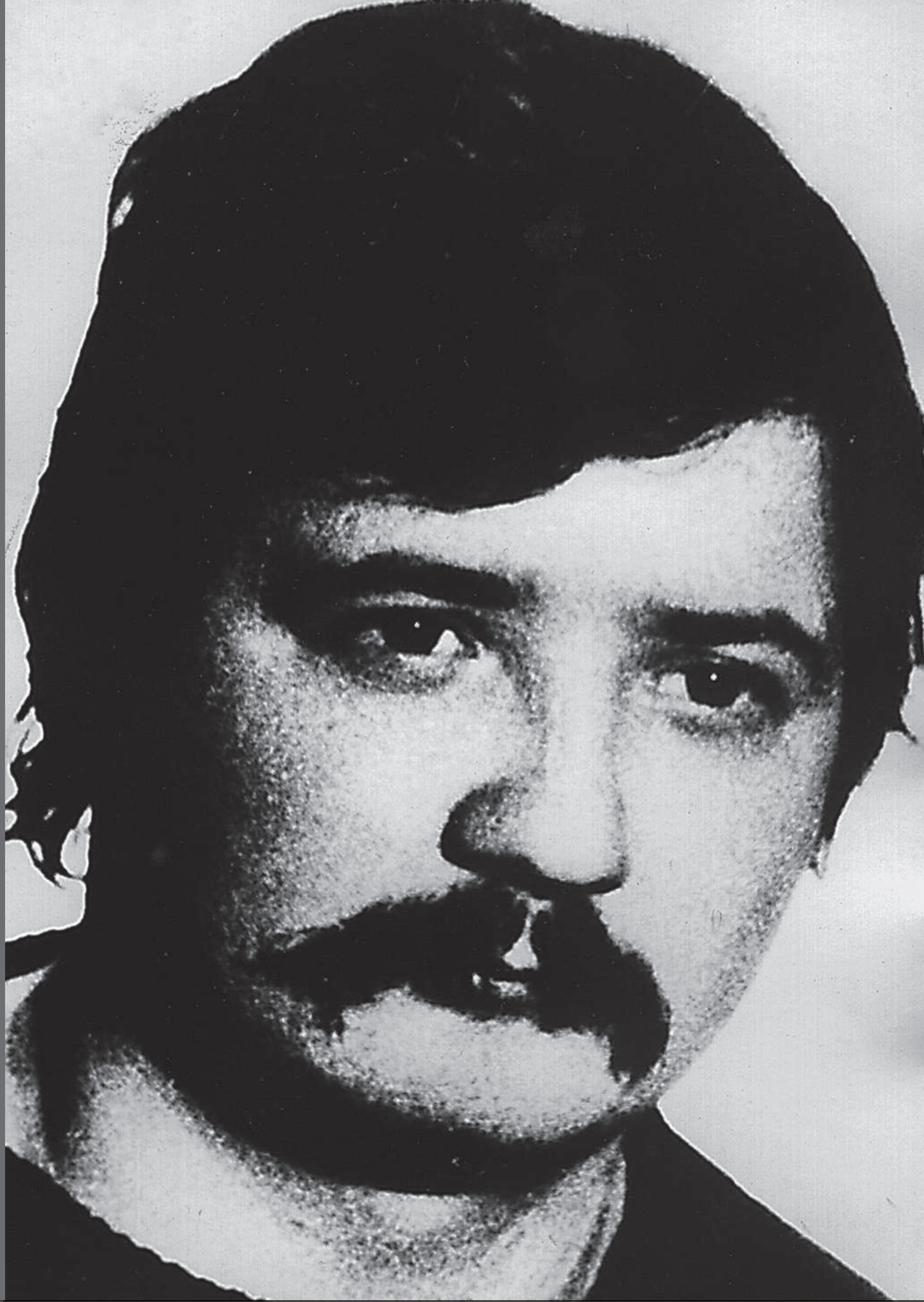
Żyliśmy w ustawicznym strachu. Po południu nadeszła wiadomość, że kopalnia jest wolna, że górnicy mogą wrócić do domów. Czekaliśmy z córką długo. Cały czas stałam w oknie i oczekiwałam momentu aż otworzą się drzwi. [...] Mąż nie wrócił ani rano, ani po południu.

Zdjęcie z pogrzebu Ryszarda Gzika



Fot. NN/IPN

BOGUSŁAW KOPCZAK



BOGUSŁAW KOPCZAK, lat 28 (oddział G7 – pracownik niewykwalifikowany, ostatni numer znaczka 1696). Urodził się 7 października 1953 r. w Katowicach. Miał dwóch starszych braci.

W 1971 r. ukończył szkołę zawodową w zawodzie malarz-tapeciarz. Przez blisko dwa lata pracował w Rejonowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Katowicach. Od 23 lutego 1981 r. podjął pracę w kopalni „Wujek”. Należał do NSZZ „Solidarność”.

Przepracował pod ziemią zaledwie niecałe dziesięć miesięcy. 16 grudnia 1981 r. podczas pacyfikacji kopalni został postrzelony śmiertelnie w brzuch. Pozostawił żonę Teresę i dwuipółletnią córeczkę Kasię.



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

TERESA KOPCZAK (ŻONA):

Podeszliśmy pod bramę i patrzyliśmy. Niektórzy górnicy przez płot uciekali, bo się bali. Ja wciąż czekałam, aż mój mąż wyjdzie. Między dziewiętnastą trzydzieści a dwudziestą, ostatni górnik wyszedł, a mojego małżonka nie ma...



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

ANDRZEJ PEŁKA



ANDRZEJ PEŁKA (oddział budowlany – pracownik fizyczny, ostatni numer znaczka 10225). Urodzony 18 lutego 1962 r. w Niedośpielinie (województwo łódzkie). Miał dwóch młodszych braci.

W 1979 r. ukończył zasadniczą szkołę zawodową dla pracujących w Częstochowie. 12 listopada 1979 r. zatrudnił się jako cieśla budowlany w kopalni „Wujek”. Bezpartyjny, członek NSZZ „Solidarność”.

15 czerwca 1981 r. z uwagi na zbyt niskie zarobki złożył wypowiedzenie z pracy, które nie zostało przez dyrekcję przyjęte.

Do strajku przyłączył się 15 grudnia, na dzień przed pacyfikacją. 16 grudnia 1981 r. został postrzelony, jedna kula przebiła na wylot płuco, druga przeszła jego głowę. Zmarł w szpitalu w Ligocie ze słowami: Mamo ratuj. Pochowany został w rodzinnej miejscowości 20 grudnia 1981 r.

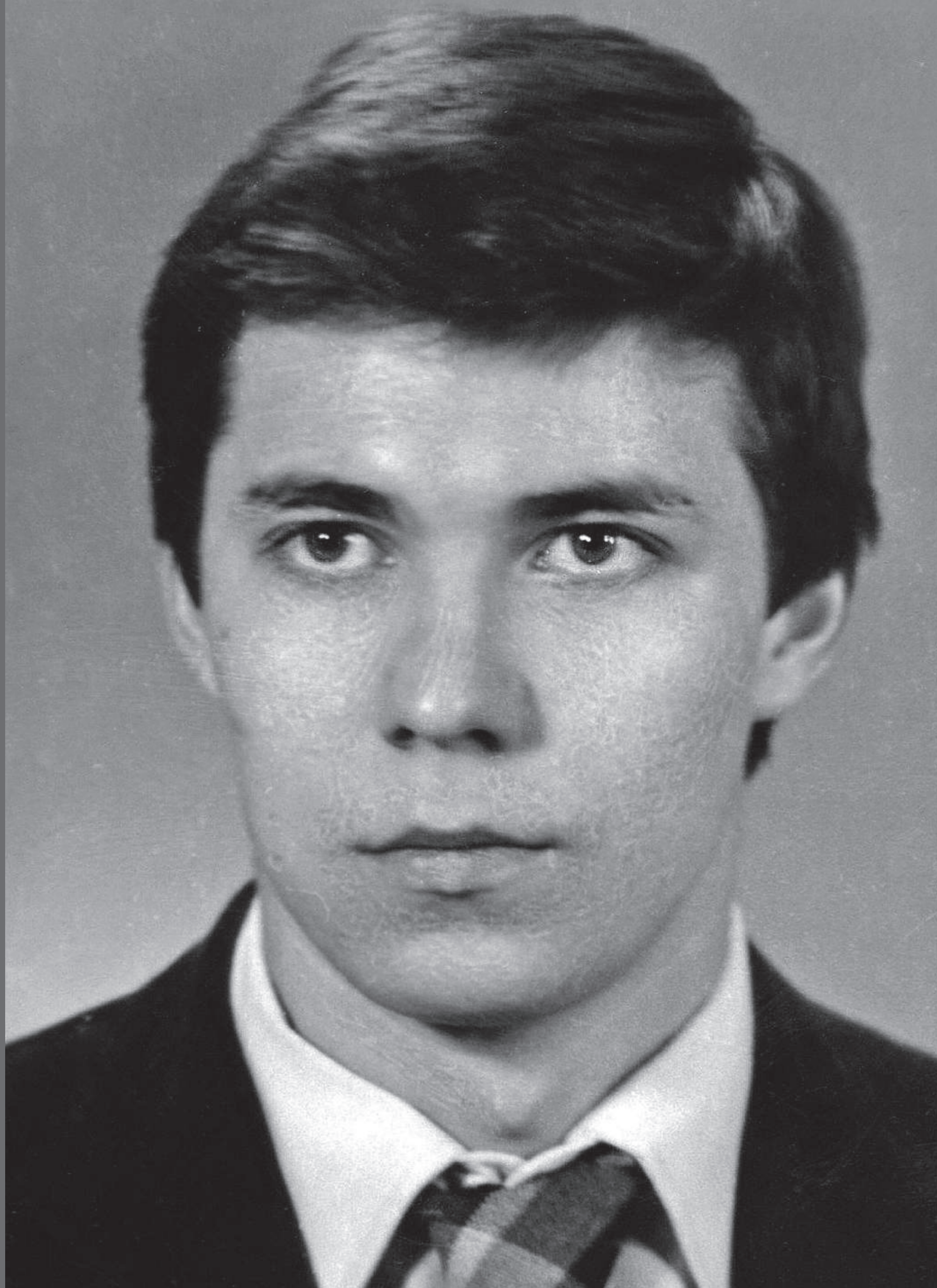
BOGDAN PEŁKA (BRAT):

Ludzie mówili, że może go nie przywiozą, że może tam na Śląsku będzie grupowo chowany, że trumna będzie zaplombowana, że nie będzie wolno otworzyć. Ale trumna była otwarta; Mama go całkiem rozebrała, sprawdzała mu plecy, jakie miał sine od pobicia, gdzie kule dostał... i ubrała go w jego garnitur.



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

JAN STAWISIŃSKI



JAN STAWISIŃSKI (oddział wydobywczy – młodszy górnik, ostatni numer znaczka 1839). Urodził się 29 czerwca 1960 r. w Sławnie (województwo zachodniopomorskie). Miał dwie młodsze siostry.

W 1976 r. ukończył zasadniczą szkołę telekomunikacyjną w zawodzie elektromonter, dwa lata później przyjechał na Śląsk. Od 25 września 1979 r. zatrudniony w kopalni „Wujek”. Pracując na kopalni uczył się jednocześnie w wieczorowym Technikum Górniczym. Po wypadku ojca, wymagającego opieki, przejął pozycję „głowy rodziny”. Bezpartyjny, członek NSZZ „Solidarność”.

Pocisk z broni maszynowej przeszył mu głowę. Trafił do Szpitala Górniczego w Ochojcu. By móc opiekować się synem, matka Jana zatrudniła się w szpitalu jako salowa. Nie odzyskał przytomności, zmarł 25 stycznia 1982 r. Pogrzeb odbył się 29 stycznia 1982 r. w Koszalinie.

JANINA STAWISIŃSKA (MATKA):

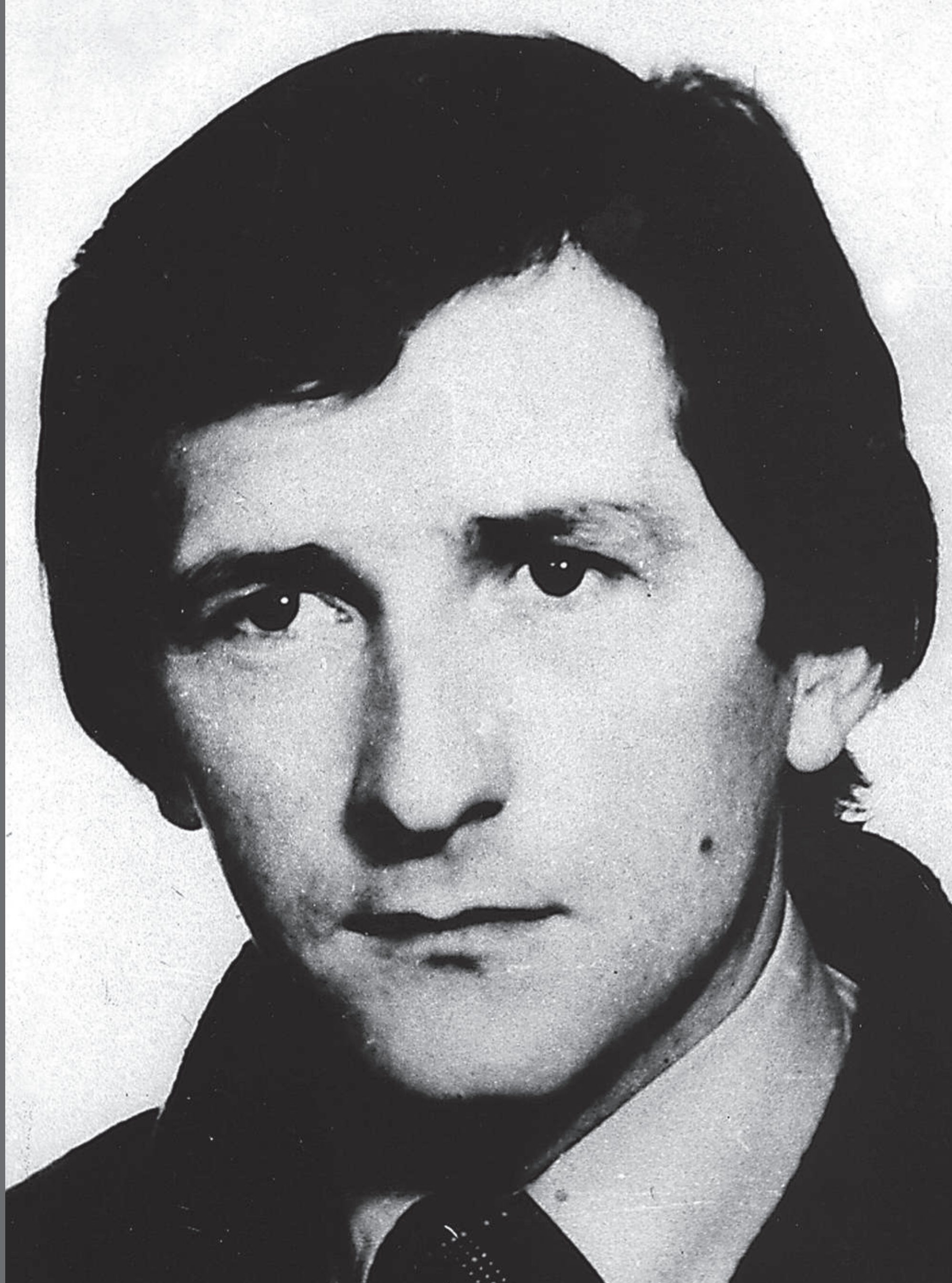
Widok Janka był wstrząsający. Całe ciało pobite, głowa przestrelona, opieka lekarska prawie żadna. Lekarz dyżurny nonszalancko mi oświadczył, że „to już trup”. Potrzeba było interwencji, na jaką może się zdobyć tylko matka umierającego dziecka, żeby przewieźć syna na oddział reanimacyjny Szpitala Górniczego w Ochojcu. Zatrudniłam się tam jako salowa, czuwałam przy nim dzień i noc...



Fot.: Materiały rodzinne/ŚCWIS



Fot.: Materiały rodzinne/ŚCWIS



ZBIGNIEW WILK (oddział likwidacja – górnik, ostatni numer znaczka 5574). Urodził się 22 lipca 1951 r. w Dzierdźiówce (województwo podkarpackie). Miał dwie siostry i brata.

Miał czternaście lat, kiedy przyjechał na Śląsk gdzie w 1971 r. ukończył Technikum Górnicze w Katowicach. Zatrudniony w kopalni „Wujek” od 12 lutego 1972 r. Bezpartyjny, członek NSZZ „Solidarność”.

Namawiany przez żonę do rezygnacji ze strajku, do opuszczenia kopalni, odpowiedział, że nie mógłby wtedy spojrzeć kolegom w oczy: Zobacz, cała Polska walczy, a ja mam stchórzyć?

Podczas pacyfikacji został śmiertelnie postrzelony z broni maszynowej, jedna kula trafiła w plecy, dwie od tyłu w okolicę lędźwiową. Pozostawił żonę Elżbietę oraz pięcioletnią córkę Magdę i trzyletniego syna Marcina.

MAGDALENA (CÓRKA):

Bardzo często odwiedzam ojcowską mogiłę i chętnie przebywam tam w towarzystwie mojego dziadka. Wówczas rozmawiamy z tatą, tak na swój sposób i czasem wydaje się nam, że w ciszy szemrzących liści odpowiada na nasze pytania. Radzi nam: bądźcie ufni, ufne serca biją dłużej. Ten aforyzm szedł z nim przez życie, nam pozostał po jego śmierci.



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

KS Rozwój KWK „Wujek”, Zbigniew Wilk w pierwszym rzędzie, drugi od lewej



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

ZENON ZAJĄC



HELENA ZAJĄC (MATKA):

Zenek marzył, by wrócić w rodzinne strony, ponieważ kochał ziemię i gospodarstwo. Marzenia nie zdołały się zrealizować. Kula przerwała jego młode życie. [...] Czas zagoił rany, już nie płaczę za nim jak dawniej, bo pewnej nocy przyśnił mi się i powiedział: „Mi tu dobrze, mamó”. Codziennie modlę się za niego i łatwiej mi, bo wiem, że jest szczęśliwy w niebie.

ZENON ZAJĄC, lat 22 (oddział ruch maszynowy – ślusarz, ostatni numer znaczka 1888). Urodzony 12 listopada 1959 r. w Wolsztynie (województwo wielkopolskie). Był najmłodszy z rodzeństwa, miał dwie siostry i trzech braci.

Mieszkał we wsi Cegielsko (gmina Rakoniewice) gdzie pomagał rodzinie w niewielkim gospodarstwie. O możliwości pracy w kopalni dowiedział się z ulotki pozostawionej przez werbowników w jego szkole podstawowej w Rostarzewie. W 1974 r. przyjechał na Śląsk, trzy lata później ukończył górniczą szkołę zawodową. Od 3 stycznia 1978 r. zatrudniony w kopalni „Wujek”. Członek NSZZ „Solidarność”.

Podczas pacyfikacji trafiony został śmiertelnie w klatkę piersiową, kula przeszła serce. Pogrzeb odbył się 23 grudnia 1981 r. w Rostarzewie.

Matka Helena Zając nigdy nie przyjechała na uroczystości rocznicowe do Katowic, za bardzo cierpiała.



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS

Zenon Zając (pierwszy z prawej)

Zenon Zając (drugi od lewej)



Fot. Materiały rodzinne/ŚCWIS



Fot. NN/SKPG

RANNYCH GÓRNIKÓW koledzy przenosili do punktu medycznego pod szybem, gdzie oczekiwano na przyjazd karetki pogotowia. Milicja i wojsko utrudniały pracę służb medycznych. Zatrzymane karetki poddawano szczegółowej kontroli, nierzadko używając przemocy wobec personelu medycznego.

Rany postrzałowe odniosło 23 górników, u innych stwierdzono zatrucie gazem lub chemiczne uszkodzenia wzroku. Ogółem hospitalizacji poddano 43 górników.

Strajkujących górników uznano za wrogów państwa i ustroju. Z punktu widzenia władzy pacyfikacja kopalni była konieczna, a winnych strajku należało osądzić. Przywódców strajku aresztowano i postawiono przed sądem. Wyroki w ich sprawie zapadały 9 lutego 1982 r. w Katowicach. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego skazał Stanisława Płatka, przewodniczącego Komitetu Strajkowego na 4 lata więzienia, Jerzego Wartaka na 3,5 roku, Adama Skwirę i Mariana Głucha na 3 lata więzienia. W następstwie akcji strajkowej represjonowano i internowano 16 osób, kolejne 17 zostało ukaranych grzywną finansową przez Kolegium ds. Wykroczeń.

Dla większości społeczeństwa strajk w kopalni „Wujek” był wyrazem bohaterskiej postawy górników walczących z dyktaturą stanu wojennego. Władza obawiała się, że uroczystości pogrzebowe mogły przerodzić się w masową manifestację i doprowadzą do „zakłócenia

ładu i porządku”. Stąd też decyzja o postawieniu w dniu pogrzebów w „stan gotowości” oddziałów ZOMO, Służby Bezpieczeństwa (SB) i MO, w celu „ochrony” uroczystości pogrzebowych.

Rany postrzałowe odnieśli również następujący górnicy kopalni „Wujek”:

- | | |
|---------------------------|------------------------|
| 1. Piotr Babrakowski | 13. Józef Mikoś |
| 2. Bernard Białas | 14. Stanisław Nadolny |
| 3. Mirosław Bronisz | 15. Tadeusz Piecyk |
| 4. Jerzy Brzeziński-But | 16. Henryk Pikos |
| 5. Jerzy Chłopak | 17. Stanisław Płatek |
| 6. Roman Czernik | 18. Zbigniew Szafranec |
| 7. Bogdan Dolny | 19. Zygmunt Szkoła |
| 8. Jan Futyma | 20. Marian Szmer |
| 9. Marian Giermuziński | 21. Władysław Wójcik |
| 10. Władysław Kościelniak | 22. Zbigniew Wójcik |
| 11. Henryk Kwol | 23. Józef Żmuda |
| 12. Wiesław Łobień | |

Oprócz ran postrzałowych szczególnie przykre w konsekwencji okazały się powikłania związane z zatruciem gazem łązwiącym i paraliżującym użytym przez ZOMO. Obrażenia w wyniku zatrucia gazem odnieśli m.in.:

- | | |
|---------------------|------------------------|
| 1. Marian Bernert | 5. Henryk Sowa |
| 2. Jan Matusiak | 6. Włodzimierz Ułański |
| 3. Tadeusz Matusiak | 7. Marian Łaska |
| 4. Jan Patalita | |



Fot. NN/SKPG

URSZULA WENDA:

Karetkę podjechaliśmy pod dyrekcję kopalni, gdzie na nas czekało bardzo dużo osób poszkodowanych, rannych, których nie można było wywieźć, dlatego, że zabroniono wzywania karettek. Ludzie udzielający pomocy też byli pobici. Niektórych z nich trzeba nawet było hospitalizować w szpitalu na oddziałach.

CZESŁAWA MAKAREWICZ:

I wtedy ci zomowcy zatrzymali karetkę pogotowia, wywlekli z niej lekarza, pielęgniarkę lub pielęgniarza, a potem kierowcę i wszystkich trzech bito pałami.



Fot. M. Dworaczyk/ŚCWIS



Fot. L. Stankiewicz/ŚCWIS

W MIEJSCU, GDZIE RANO 16 GRUDNIA czołg dokonał wyłomu w murze, którym członkowie plutonu specjalnego weszli na teren kopalni, wieczorem ustawiono krzyż z górniczymi lampkami na ramionach, symbolizującymi zabitych. W nocy z 27 na 28 stycznia 1982 r. został on zniszczony przez „nieznanych sprawców”. Komisarz wojskowy kopalni „Wujek” wobec stanowczych żądań górników nakazał wykonanie nowego krzyża, który w tym miejscu znajdował się do momentu wybudowania pomnika w 1991 r.

O prawo do modlenia się pod Krzyżem Górników upominał się bp Herbert Bednorz. 16 marca 1984 r. po Mszy św. w katedrze Chrystusa Króla metropolita katowicki poprowadził kilkusetosobową procesję pod kopalnię „Wujek”. Pilnujący krzyża funkcjonariusze bezskutecznie próbowali przeszkodzić okrzykami i wyzwiskami w modlitwie wiernych.

Krzyż pod kopalnią stał się symbolem oporu wobec stanu wojennego i władz Polski Ludowej. Każdego roku, w rocznicę wydarzeń, pod krzyżem mieszkańcy Śląska oraz delegacje z całej Polski, mimo szykan i represji ze strony MO i SB, składały wieńce i kwiaty pomordowanym górnikom.



Fot. NN/SKPG



Fot. NN/SKPG



Fot. M. Koton/ŚCWIS

O BUDOWĘ POMNIKA W KATOWICACH rozpoczęto starania już w 1987 r. Jednak dopiero odzyskanie niepodległości stworzyło warunki sprzyjające jego powstaniu. W styczniu 1990 r. rozpisano konkurs, który rozstrzygnięto w listopadzie tego samego roku. Potężny 33-metrowej wysokości Pomnik, który stanął przy kopalni, skrywa w swoich ramionach wyniesiony w górę, prosty drewniany krzyż stojący w tym miejscu przez całą dekadę lat osiemdziesiątych. Obok niego, w części cokołu umieszczono urny z ziemią z grobów zamordowanych górników. Pomnik odsłonięto 15 grudnia 1991 r. w przeddzień dziesiątej rocznicy pacyfikacji kopalni. Każdego roku „Dziewięciu Górników z Wujka” jest obecnych na uroczystym apelu poległych. Ich postaci symbolizuje dziewięć brzoźowych krzyży niesionych na czele procesji przez kolegów-górników.

Strażnikiem Pamięci od wielu lat jest Społeczny Komitet Pamięci Górników KWK „Wujek” poległych 16 grudnia 1981 r. Z inicjatywy członków w 2008 r. obok pomnika powstało Muzeum Izba Pamięci KWK „Wujek”. Całość prezentacji zajmowała trzy pomieszczenia odremontowanego magazynu odzieżowego, po których oprowadzali uczestnicy strajku z grudnia 1981 r. W 2012 r. muzeum zostało przejęte przez Śląskie Centrum Wolności i Solidarności. W 2021 r. w ŚCWIS otwarto nową wystawę stałą.

Pamięć o ludziach broniących wolności przetrwała także w miejscach, z których pochodzili zamordowani górnicy i nie tylko. Wśród nich można wymienić m.in.:

Miejsca pamięci:

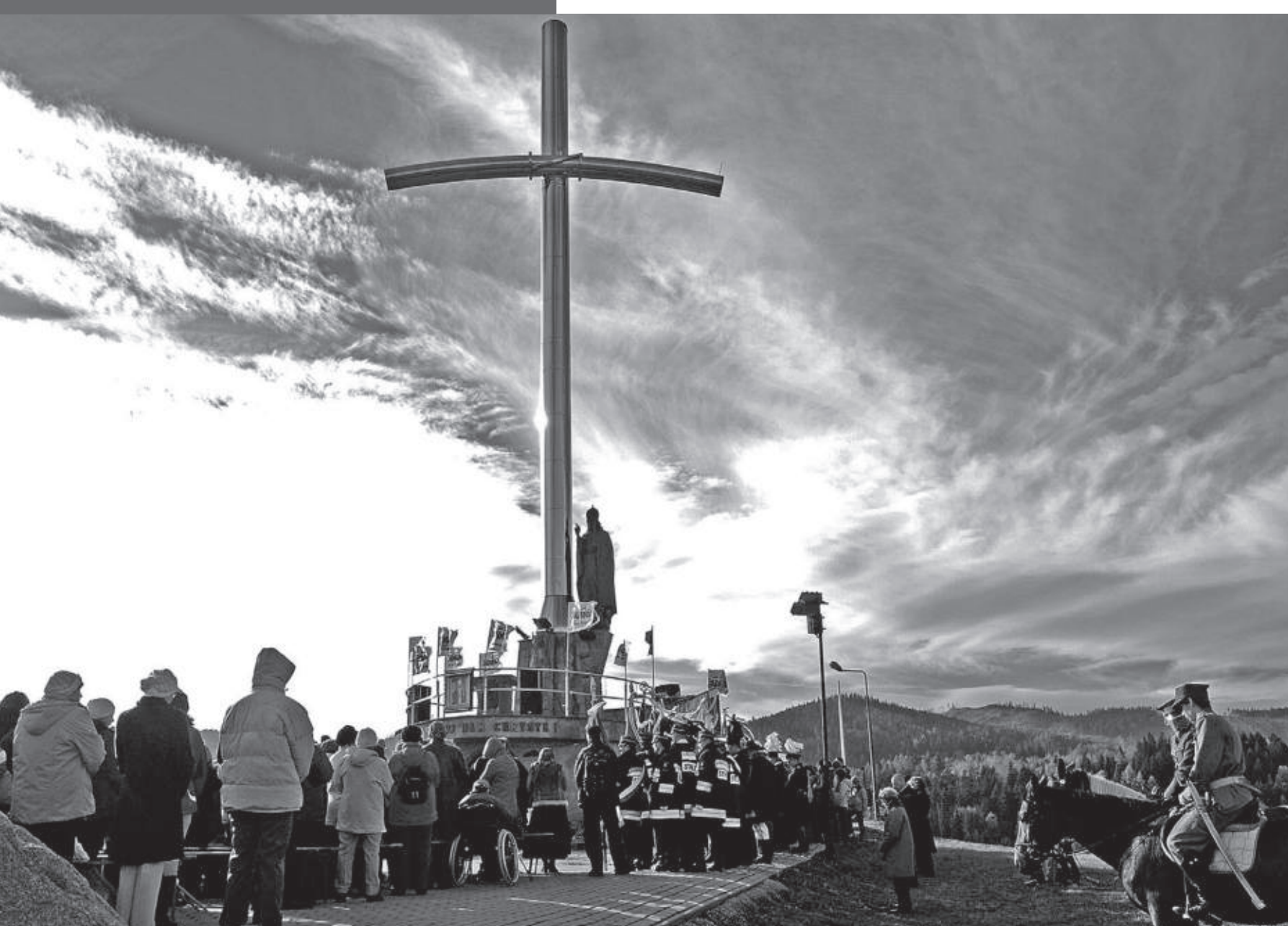
- Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Katowicach, wotum za śmierć dziewięciu górników, który stylem architektonicznym i wystrojem oddaje hołd zastrzelonym w kopalni „Wujek”,
- Kaplica Oratoryjna w Gólgocie Męczeństwa Narodu Polskiego, która mieści się w Sanktuarium Maryjnym w Kałkowie Godkowie,
- Kurhan Narodowy na wzgórzu Matyska, w którym złożono ziemię z kopalni „Wujek”,
- Rzeźba w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.

Tablice poświęcone zastrzelonym górnikom:

- Plac Inwalidów w Paryżu,
- Cmentarz parafialny w Zaleszanach,
- Tarnogród,
- Biała Piska,
- Plac kościoła parafialnego w Niedoszpelinie.

Ulice i place:

- Ulica Dziewięciu z Wujka w Katowicach,
- Ulica Jana Stawisińskiego w Koszalinie (oraz obelisk),
- Ulica Józefa Krzysztofa Giza w Tarnogrodzie,
- Skwer Zenona Zająca w Rostarzewie.



Strzelano tak, żeby zabić

Czekanie na wyrok

OSKARŻAM PLUTON SPECJALNY

Jeśli była zbrodnia powinna być i kara

Sprawiedliwość to nie odwet!

WIĘC KTO TO ZROBIŁ?

Pacyfikacja kopalni „Wujek”

Meldunki w dzienniku sztabowym Komendy Wojewódzkiej Milicji w Katowicach z 16 grudnia 1981 roku

1 listopada 1982 r. pod krzykiem przy kopalni „Wujek”

Prokurator Ańcuta żąda najwyższych kar

Prokurator domaga się najwyższych przewidzianych przez kodeks kar dla byłych członków plutonu specjalnego i ich dowódców, oskarżonych o zabicie 9 górników w kopalni „Wujek”

Demonstracja w 15. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

Ukarać morderców!

ZAMAZYWANIE PRAWDY

Okolo 8 tysięcy ludzi wzięło udział w manifestacji zorganizowanej przez Śląsko-Dąbrowską „S”, w 15 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

Kiedy mordercy zostaną ukarani?

Strzelali, by zabić

JESZCZE TEJ SAMEJ NOCY, tuż po masakrze, na polecenie komendanta wojewódzkiego MO Jerzego Gruby przestrelona została broń plutonu specjalnego ZOMO, co skutecznie uniemożliwiło jej identyfikację. Czynność powtórzono w dniu następnym. Nie zabezpieczono również materiału dowodowego – łusek i pocisków. Ze 157 wystrzelonych kul w aktach sprawy znalazły się tylko dwie, zachowane dzięki zapobiegliwości lekarzy opatrujących rannych górników. Zniknęły nie tylko wydobyte z ciał pociski i dokumentacja lekarska; w bliżej nieznanych okolicznościach ulotniły się akta nadzoru z Naczelnej Prokuratury Wojskowej nad śledztwem, które toczyło się tuż po pacyfikacji kopalni. Rodziny górników zabitych w kopalni „Wujek” przez wiele lat oczekiwały na wyrok skazujący funkcjonariuszy plutonu specjalnego, jak i osób odpowiedzialnych za stan wojenny. W trzecim procesie zomowców w 2007 r. przed Sądem Okręgowym zapadł wyrok 11 lat

więzienia dla Romualda Cieślaka, byłego szefa plutonu specjalnego ZOMO oraz kary 7 i 6 lat dla jego podwładnych. Na mocy amnestii z 1989 r. obniżono wyroki o połowę. Uniewinniony został Marian Okrutny, były zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach. Żaden z oskarżonych nie przybył na ogłoszenie wyroku. Złożone apelacji i próba kasacji wyroków, spowodowały wydłużenie sprawy o kolejne dwa lata. 22 kwietnia 2009 r. Sąd Najwyższy rozpoznał wniesione odwołanie przez obrońców skazanych byłych funkcjonariuszy ZOMO. Wszystkie kasacje zostały tego dnia przez sąd oddalone. Tym samym w mocy pozostały wyroki Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Decydenci stanu wojennego: gen. Wojciech Jaruzelski i gen. Czesław Kiszczak, nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności w związku z zamordowaniem dziewięciu górników.

Zdaniem Wojciecha Jaruzelskiego milicjanci pacyfikujący kopalnię „Wujek” nie byli siepaczami, a śmierć górników była splotem nieszczęśliwych wypadków

Kopalnia Wujek: oskarżyciele posiłkowi zarzucają sądowi stronniczość Bez wyroku

Janina Stawińska, matka zabitego górnika, przyjeżdża na proces z Koszalina. Od początku, od marca 1993 r., starała się być w każdej rozprawie. Uważa, że to jej obowiązek i dług wobec syna, który miał 19 lat, kiedy w Wujku zginął w grudniu 1981 r. od kuli. Tych rozpraw było już ponad 150, a wyrok w największym dotychczas procesie rozrachunkowym z PRL miał zapadć w ubiegłym tygodniu. Niespodziewanie, w wyniku wniosku oskarżycieli posiłkowych, proces może się zacząć od początku – przed nowym składem sędziowskim.

Milicjanci z plutonu specjalnego ZOMO, którzy zabili 9 górników w Wujku, zostali skazani Ukarani za zbrodnię



Ewa Widuch ze Stowarzyszenia Pamięci Poległych Górników podczas wczorajszej rozprawy w katowickim sądzie

Dowódca plutonu Romuald Cieślak, który oddał pierwszy strzał, dostał wyrok 11 lat więzienia. Wczoraj sąd kazał go aresztować

Wojciech Jaruzelski, były szef państwa, nie przybył na proces. W jego miejsce pojawił się jego zastępca, gen. Marian Okrutny. W sądzie Jaruzelski powiedział, że nie pamięta, co się stało w Wujku. Okrutny powiedział, że nie pamięta, co się stało w Wujku. Sąd skazał Jaruzelskiego na 7 lat więzienia, a Okrutnego na 6 lat. Wujek został skazany na 11 lat więzienia. Wczoraj sąd kazał go aresztować.

ZBRONIA PLANOWANA

Zawsze twierdziłem, że do górników nie należało strzelać. Strzelano krótko, nie do zabicia, tylko do zranienia. Wczoraj twierdziłem, że do górników nie należało strzelać. Strzelano krótko, nie do zabicia, tylko do zranienia.

Trzeci proces generała Kiszczaka za Wujka

Do żadnej winy się nie przyznał, a oskarżenia po 15 latach nadal nie rozstrzygnięte – mówił wczoraj w sądzie 80-letni gen. Czesław Kiszczak, były szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wczoraj w sądzie Kiszczak powiedział, że nie pamięta, co się stało w Wujku. Sąd skazał Kiszczaka na 11 lat więzienia.

Pamięć zostaje winnych brak Uniewinnieni Wyrok uchylony

Z braku dowodów sąd uniewinnił... Wiza lokalna w kopalni „Wujek” Skąd padły strzały? KATOWICE. Sąd, orzekając w sprawie pacyfikacji kopalni „Wujek” w czwartym dniu stanu wojennego, obejrzał wczoraj miejsce tragedii. Dramat górników rozegrał się przede wszystkim w wąskim, ciemnym korytarzu. Wskazał sądowi, gdzie upadł zastrzelony Józef Czekalski. Fochylił się, żeby go strzelać – mówił wczoraj w sądzie. Przez ażurowy parkan do sądu podjeżdżał decyzyjny samochód. Przekazał mu wyrok.

Generał Kiszczak przed sądem, czyli najdłuższy proces w III RP

Nieudolność by odebrać na ławie oskarżonych? To tak, jakby planują w twarz ofiarom „Wujka” Główny ubek bezkarny

Kiszczak winny użył na Wujku, ale kary uniknął

Proces przeciwko Kiszczakowi rozpoczął się formalnie 10 marca 1993 roku w Katowicach. Generał powinien zasięgać na ławie oskarżonych obok plutonu specjalnego ZOMO, ale po kilkumiesięcznej nieobecności na rozprawach – z powodu choroby – jego sprawa wyłączone została do odrębnego rozpoznania i przeniesiona do Warszawy. Tu toczyła się od jesieni 1994 roku. Miał trzy procesy. Za każdym razem zapadały inne wyroki na podstawie tych samych dowodów. Obrońcy Kiszczaka i on sam wykazywali, że nie ma związku między szyfrogiem a strza-

Wizja lokalna w kopalni „Wujek” Skąd padły strzały?

KATOWICE. Sąd, orzekając w sprawie pacyfikacji kopalni „Wujek” w czwartym dniu stanu wojennego, obejrzał wczoraj miejsce tragedii. Dramat górników rozegrał się przede wszystkim w wąskim, ciemnym korytarzu. Wskazał sądowi, gdzie upadł zastrzelony Józef Czekalski. Fochylił się, żeby go strzelać – mówił wczoraj w sądzie. Przez ażurowy parkan do sądu podjeżdżał decyzyjny samochód. Przekazał mu wyrok.

Czy zginęli na darmo?

Proces przeciwko Kiszczakowi rozpoczął się formalnie 10 marca 1993 roku w Katowicach. Generał powinien zasięgać na ławie oskarżonych obok plutonu specjalnego ZOMO, ale po kilkumiesięcznej nieobecności na rozprawach – z powodu choroby – jego sprawa wyłączone została do odrębnego rozpoznania i przeniesiona do Warszawy. Tu toczyła się od jesieni 1994 roku. Miał trzy procesy. Za każdym razem zapadały inne wyroki na podstawie tych samych dowodów. Obrońcy Kiszczaka i on sam wykazywali, że nie ma związku między szyfrogiem a strza-

Zabici są, winnych nie ma

MARIA SZCZEŚNIAK

Po 4 latach i 7 miesiącach trwania procesu oskarżonych o pacyfikację KWK „Manifest Lipcowy” i

Szyfrogram od „dobrego P”

Obrońca generała Czesława Kiszczaka trwałyminał przed Sądem Apelacyjnym



Kopalnia „Piast” w Bieruniu, 1975 r.

W NIEDZIELĘ WIECZOREM, 13 grudnia 1981 r., członkowie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w kopalni „Piast” przybyli do kopalni, by porozmawiać z dyrekcją o wprowadzeniu stanu wojennego. Na miejscu czekała już milicja. Działaczy przewieziono do komisariatu w Tychach, gdzie internowano Eugeniusza Szelągowskiego, zastępcę przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

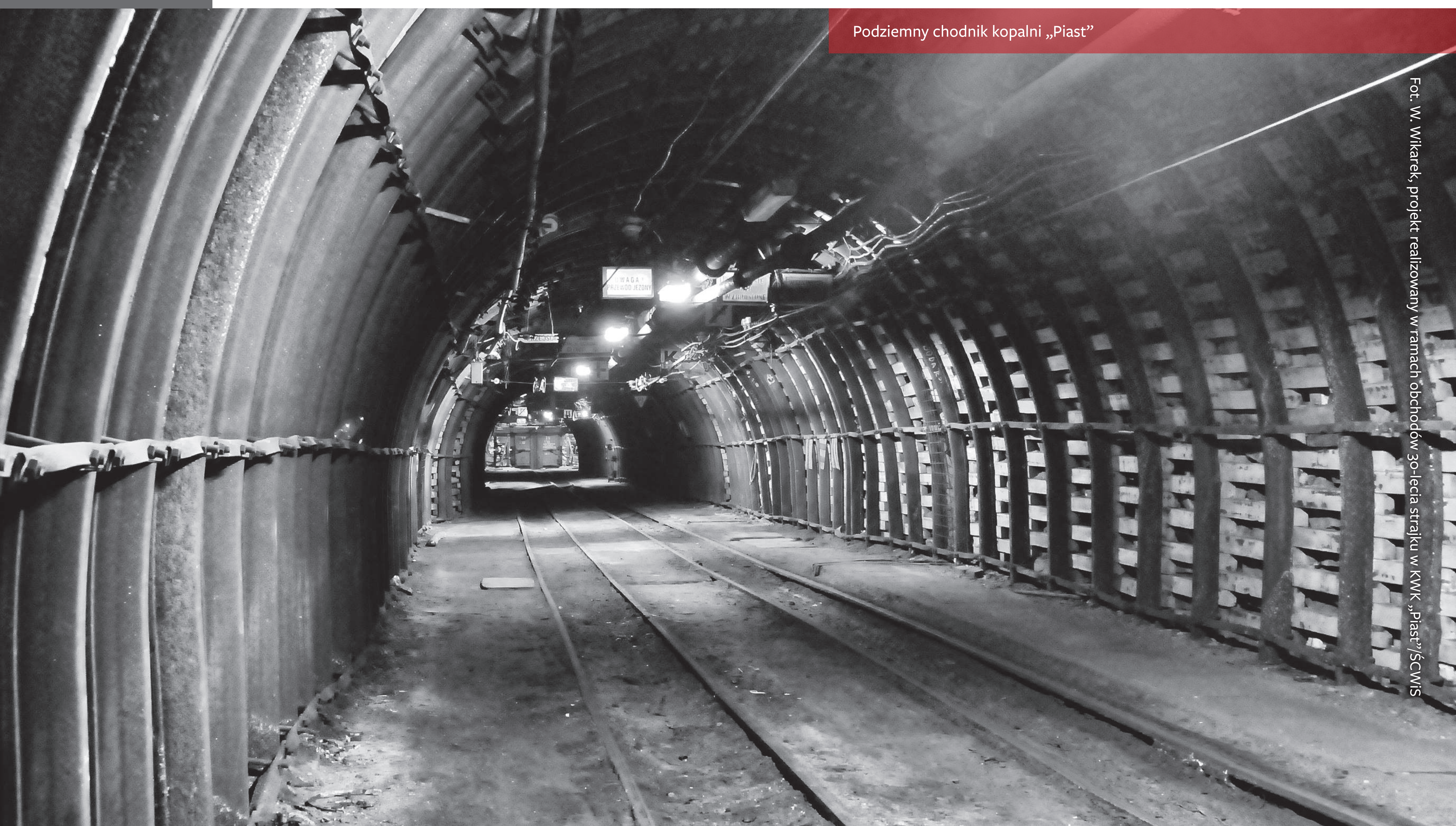
Następnego dnia wzburzeni górnicy drugiej zmiany odmówili wyjazdu na powierzchnię. Dołączyli do nich pracownicy trzeciej zmiany. 14 grudnia wieczorem na poziomie 650 znajdowało się ponad 2 tysiące osób.

Warunki panujące pod ziemią były trudne. Temperatura wynosiła kilka stopni powyżej zera. Po kilku dniach dyrekcja kopalni, z inspi-

cji Służby Bezpieczeństwa, ograniczyła dostawy żywności dla strajkujących górników, a 23 grudnia całkowicie ich zakazała.

Władze zaczęły atakować strajkujących w prasie. Górników przedstawiano jako więźniów przetrzymywanych na dole przez „solidarnościową ekstremę”. 28 grudnia wygłodzeni i zmęczeni dwutygodniowym strajkiem górnicy zgodzili się zakończyć protest. Był to najdłuższy strajk w grudniu 1981 r. w Polsce.

Proces przywódców strajku rozpoczął się pod koniec stycznia 1982 r. Wyrok ogłoszono w maju 1982 r. Sąd wojskowy uniewinnił oskarżonych od zarzucanych im czynów. Jeszcze tego samego dnia górnicy zostali zwolnieni z aresztu, jednak na drugi dzień zostali internowani.



Podziemny chodnik kopalni „Piast”

KOPALNIA STRAJKUJE...

**STRAJK I PACYFIKACJA KOPALNI „WUJEK”
13–16 GRUDNIA 1981 R.**

40.

**ROCZNICA
PACYFIKACJI
KOPALNI
WUJEK
1981-2021**



Śląskie Centrum
Wolności i Solidarności

Organizatorzy:

Społeczny Komitet Pamięci Górników KWK „Wujek” w Katowicach Poległych 16 grudnia 1981 r.
oraz Śląskie Centrum Wolności i Solidarności



PA
TRIO
TYZM
JUTRA

Projekt dofinansowany przez Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra”

**DZIENNIK
ZACHODNI**



TVP KATOWICE

CZASYPISMO